

Mój niemy krzyk

Michalina Gosik

(13 lat)

Wróciłam dziś do domu w kiepskim humorze. Niby nic wielkiego, ale cały czas boli... Pani zadała nam z języka polskiego napisanie opowiadania na temat przemocy, której nie widać. Wydawało mi się, że gdy o tym mówiła, jej wzrok świdrował mnie na wylot. Jakby chciała, bym się w końcu otworzyła i opowiedziała wszystkim, co mnie spotkało w poprzedniej szkole i jakie były tego następstwa.

Ale to nie jest takie proste. To cały czas boli. Wspomnienia odżywają. A ja nie chcę wracać do tamtych chwil. Za dużo wtedy wycierpiałam, za dużo przeszłam. To był koszmar, z którego ledwo się podniosłam i zaczęłam na nowo żyć. Po co wracać do czegoś, co rodzi ponownie ból w sercu i ma się wrażenie, że każdy kawałek człowieka znów powoli odrywa się i spada w nieznaną otchłań.

Po kolacji usiadłam i zaczęłam kreślić pierwsze słowa. Zamknęłam na chwilę oczy, by pomyśleć od czego zacząć. Wspomnienia odżyły na nowo.

Zawsze wiedziałam, że troszkę odróżniam się od rówieśników. Ale brak dłoni z czasem przestał mi przeszkadzać - nauczyłam się radzić sobie bez ręki. Mogłam żyć jak inni w moim wieku. Czułam się jak każde zdrowe dziecko bez defektu. Nie doświadczałam żadnych przykrości ani przemocy. Wręcz przeciwnie, miałam wrażenie, że doskonale komponuję się w świecie, w którym żyję. On otwierał mi drzwi do zabawy, koleżanek, kolegów, miłości i bezpieczeństwa. Z radością więc rozpoczęłam naukę w szkole podstawowej. I wtedy zobaczyłam, że do tej pory żyłam w zupełnie innych warunkach, chroniona pod kloszem przez rodziców.

Potem wszystko się zmieniło. Niby się do mnie wszyscy uśmiechali, a tak naprawdę czułam, że to jest tylko na pokaz. W „cudowny” sposób zaczęły mi ginać książki, zeszyty. Potem się odnajdywały - w koszach na śmieci, rozrzuconych po całej szkole. Oczywiście koledzy i koleżanki bardzo mi współczuli, nawet służyli pomocą w poszukiwaniach, ale ja nie miałam wątpliwości, kto za tym stoi. Na przerwach spacerowali ze mną, rozmawiali, śmiali się, a później za ścianą kpili, komentowali i przedrzeźniali. Nie mogłam ich zrozumieć. Zastanawiałam się, co nimi kieruje, co ja im zrobiłam? Nie umiałam odpowiedzieć na te pytania. Miałam nadzieję, że za chwilę - jakby za pomocą czarodziejskiej różdżki - im przejdzie. Były to moje złudne marzenia. Sytuacja stawała się coraz gorsza.

Innym razem, w żaden sposób nie mogłam się wydostać z toalety, ktoś ją zablokował od zewnątrz. Siedziałam tam całą godzinę i płakałam z bezsilności. Dopiero na następnej

przerwie uwolnił mnie nauczyciel, który akurat dyżurował w pobliżu. Straszne uczucia wtedy mną targaly. Zamknęłam oczy i próbowałam wyobrazić sobie, że jestem w domu, w swoim pokoju, w mojej oazie. Bałam się, zimny pot spływał mi po czole, a serce waliło jak dzwon. Mimo tego nie zgłaszałam nic wychowawcy, myślałam, że im przejdzie, że się znudzą. Ale nic z tych rzeczy! Widocznie zbyt dobrze bawili się moim kosztem.

Najbardziej jednak zabolalo mnie zachowanie Ali, którą uważałam za przyjaciółkę. Wydawało mi się, że ona, jako jedyna, nie bierze udziału w tym przedstawieniu, ale - niestety - grubo się myliłam. Od początku wszystko było ukartowane. Miała się do mnie zbliżyć, zdobyć zaufanie i zwyczajnie wykorzystać. Zwierzałam się jej z moich marzeń, problemów, opowiadałam o cichym wielbicielu i - oczywiście - sytuacji w szkole. Niestety, moje sekrety stały się tajemnicą poliszynela, co więcej były dostępne dla każdego w Internecie. Byłam pośmiewiskiem całej szkoły. Ala w białych rękawiczkach sprzedawała mnie jak bubel na rynku. To przelało czarę goryczy. Nie wytrzymałam! Nie chciałam już żyć... Po co się męczyć na tym świecie? Po co być pośmiewiskiem? Postanowiłam sama sobie pomóc - na zawsze!

Obudziłam się i zobaczyłam biały sufit, lampy, które dziwnie, tak jasno świeciły, stojak, od którego odchodziła dziwna butelka i kilka kolorowych rurek, podłączonych do mnie. Nie wiedziałam, gdzie jestem. Co ja tu robię? Po chwili zobaczyłam w drzwiach moich rodziców. Na ich twarzy widać było ból, przerażenie i strach. Po policzkach zaczęły spływać mi łzy. Rzeczywistość wróciła - przypomniałam sobie wszystko i zrozumiałam, że jeszcze jestem tu, na ziemi. Na szczęście - teraz już mogę tak powiedzieć - mnie odratowano.

Najgorsze było to, że dopiero wtedy pomyślałam o rodzicach - najukochańszych i najbliższych mi ludziach. Dlaczego nie poszłam z problemem do nich? Zawsze mi pomagali, pokazywali jak żyć, a miłość ich czułam w każdym momencie swojego życia. To oni udowadniali mi na każdym kroku, w momentach dobrych i złych, że jestem jak inni, że jestem normalna. Zraniłam ich. Ale skąd mogli wiedzieć, że potrzebuję pomocy. Nie uczyli mnie, jak radzić sobie z przemocą, a w szczególności tą, której nie widać, bo nigdy jej wcześniej nie zaznałam.

Wtedy dopiero zrozumiałam, że to było głupie i nierozważne, że sama nie dałabym rady, że wystarczyło poprosić o pomoc. Żałuję, że nie zwierzyłam się moim rodzicom. Teraz dopiero wiem, że to był mój najgorszy błąd. Wystarczyło tak niewiele, a mogłam zyskać tak dużo. Bo przemoc to nie tylko bicie. Jest też przemoc, która nie zostawia śladów na ciele,

tylko rani duszę, psychikę - wykańcza od wewnątrz. A tego nawet najlepszy przyjaciel, najbliższa osoba nie dojrzy, jeśli mu na to nie pozwolimy.

To jest takie moje przesłanie do wszystkich. Osobiste doświadczenie niech będzie nauką nie tylko dla mnie, ale i dla innych. Nie bójcie się prosić o pomoc, zawsze z każdej sytuacji można znaleźć wyjście. Zawsze znajdzie się osoba, która wysłucha i pomoże - tylko trzeba dać jej znak. Sama to w końcu zrozumiałam, tylko trochę za późno. Wszystko mogło potoczyć się inaczej. Gdybym tylko dała jakiś sygnał, gdybym wyciągnęła rękę po pomoc, gdybym wiedziała wtedy to, co wiem teraz. Rodzice zawsze mi powtarzali, że „człowiek uczy się na błędach”. I tu mają rację. Uważam jednak, że wielokrotnie tych błędów można uniknąć, tylko trzeba się otworzyć. Otworzyć na ludzi, na świat, na samego siebie.

Tak, zaniosę jutro do szkoły to opowiadanie i przeczytam je na głos przed całą klasą. Mam nadzieję, że w ten sposób na zawsze zamknę ten bolesny, niemy rozdział mojego życia.